Nr. 42. Poniedziałek 11. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołaczenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Lucjana.
Wtorek: Eulalji.
Środa: Katarzyny.
Czwartek: Walentego.
Piętek: Faustyna.
Sobota: Juljanny.
Niedziela: Konstantego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 22 min.
Zachód słońca o 5 g. 10 min.
Długość dnia 9 godz. 48 min.
Barometr idzie w górę.

Obraza honoru.

Przegląd sądowy i administracyjny poruszył w ostatnich kilku numerach jednę ze spraw dość ważnych, lubo wyższym warstwom mało znanych, a w polemice, jaka wnet potem wywiązała się w jego łamach, dotknął kwestji zasadniczej, obchodzącej już cały ogół. Że zaś jest to pismo fachowe, redagowane umiejętnie i przez ludzi kompetentnych, gruntownie znających opracowywany temat, warto więc przysłuchać się ich rozumnej dyskusji.

Rzecz idzie o tak zwane w ludowem narzeczu sprawy „pyskowe“. Tak bowiem w trywialnym swoim *argot* nazywa lud obrazę honoru. Dwie przekupki na targu, dwóch chłopów w szynku, posprzecza się o coś, a w podnieconem gorzałką usposobieniu ducha wypowie sobie słowa, które z komplimentacją nic wspólnego nie mają.

W sferach wykształconych, najsłabsza alluzja, najdelikatniejsze draśnięcie zniewała do szukania satysfakcji; pospólstwo ma pod tym względem mniej wrażliwą epidermę; do jej przebicia potrzeba ostrych i silnych pocisków. Więc też padają one z obu stron, zapaśnicy wysilają się w doborze coraz wonniejszych wyrazów, gestykulują przytem zamaszyście, a wśród tej gestykulacji, nacierają na siebie i częstują się razami. Jeżeli następuje obraza ciała ciężka, interweniuje władza ze względów bezpieczeństwa publicznego i aresztuje ekscedentów; jeżeli zaś starcie skończyło się tylko na operacji „pyskowej“, powstaje najczęściej proces o obrazę honoru.

Dawniej — parę set lat temu — nie znano procesów o honor. Ojcowie nasi, jakkolwiek mawiali, że „Bóg stworzył cnotę i wino, a ludzie wymyślili honor i piwo“, mieli jednak o honorze nieco lepsze wyobrażenie, więcej psychologiczne. Byli zdania, że jest to pojęcie, wyradzające się na gruncie jeno rycerskiej cywilizacji i przeto można tylko krwią spłukiwać jego plamy. Stąd rycerzom kazali pojedynkować się, a ludowi — ostygać w zapale.

Znane są przecie, przechowywane w muzeumach, deski dla przekupek, które ongi posiadał każdy ratusz, każdy nawet urząd gminny.

Długa deska miała u obu swych końców otwór zaopatrzony w klamry żelazne. W otwory te wstawiano głowy przekupek, które się pokłóciły ze sobą; zamykano klamry i delikwentki wypuszczano na rynek. Baczono przytem na to, aby zaperzone damy były obrócone twarzami do siebie.

Kto ma bujną fantazję, przedstawi sobie łatwo cały szereg tych uczuć, jakie u osób skazanych na „deskę przekupek“ powstawały w czasie tej kary. Zrazu irytacja najwyższa na widok twarzy znienawidzonego wroga, następnie refleksja pod wpływem bolu, dalej żal i skrucha, a w końcu sympatja do towarzysza niedoli. I było to niemal zwyczajem, że po zdjęciu jarzma, zapaśniczki rzucały się sobie w objęcia.

Dzisiaj dzieje się inaczej, mniej psychologicznie, a za to bardzo liberalnie. Ludzie, nierówni wykształceniem, aspiracjami i delikatnością uczuć, uznani są za równych w obec — impertynencji. Liberalna doktryna miała to bowiem do siebie, że umiała tylko tworzyć szablony. Co ją to obchodziło, czy życie da się według tych szablonów wykroić? Zrównała wszystkich, przez co niższym warstwom dała to z czego korzystać nie mogą, bo nie umieją, a wyższym odjęła to, bez czego żyć nie mogą. Dla tego to dzisiaj wyższe warstwy nie procesują się o obrazę honoru, ale się pojedynkują, chociaż za to spada na nie kara; niższe zaś nie procesują się również, ale się rozprawiają według przysłowia, które powiada, że pierwej Pan Bóg stworzył... pięście niż sądy.

I liberalny koncept pozostałby martwą literą, gdyby się nie wmieszali w grę pokątni pisarze.

W tem miejscu wypada nam jednak zamknąć nasze refleksje, a oddać głos *Przeglądowi sądowemu*. Posłuchajmy więc słów jego.

„Istnieje pewna bardzo rozgałęziona kasta ludzi, która swobodę w mówieniu, panującą w niższych warstwach społeczeństwa, potrafiła zużytkować dla siebie i ciągnie z niej obfite zyski. Skoro ktoś komuś powie coś takiego, co nie jest komplimentem, znajdzie się zaraz w pobliżu ktoś inny, który za małem wynagrodzeniem podejmie się „naprawy obrażonego“ honoru. Korzystając z rozdrażnienia stron sprzeczających się, pisarz pokątny w pierwszym lepszym szynku jednej i drugiej stronie pisze skargi o obrazę czci z §§..... ust. karn., a może to tem łatwiej uczynić, że żadnego stempla na podanie takie nalepiać nie potrzeba, a cała zapłata idzie nieuszczuplona do kieszeni piszącego. Czem więcej takich skarg, tem większy zysk; — jeśli tedy ludzie dobrowolnie nie chcą się pokłócić, sprytny pisarz pokątny znajdzie i na to sposób — potrafi podrażnić jednę i drugą stronę, wmówi w nią, że są nrażone, że należy wnieść skargę, a tym sposobem Sądy, zwłaszcza po jarmarkach i targach, kiermaszach i t. p. zarzucone są skargami o obrazę czci.

Cóż ztąd wynika? Oto sądy w myśl procedury karnej wyznaczają terminy do rozpraw. Włościanin rozjątrzony porzuca pług i parę mil idzie do Sądu, tracąc ze świadkami dzień cały, a może i więcej; a Sądy?... O tem już pisać chyba nie potrzeba. Nieszczęśliwi sędziowie dla korzyści lada pisarza pokątnego, tracą drogi swój czas na rozpoznawaniu sprzeczek często „funta kłaków nie wartych“, po całych dniach wśród gwaru gawiedzi marnują swe siły, nie mogąc podołać sprawom ważniejszym i donioślejszym, bez względu na to, że wójt — niechaj to nikogo nie uraża — często prędzej i doraźniej z temi sprawami dałby sobie radę, bez formalistycznej procedury, a ku większemu zadowoleniu stron. Co więcej, od wyroku stoi otworem apelacja. Jeśli w pierwszej instancji jeden sędzia pada ofiarą „obowiązku naprawy honoru“ — to w drugiej instancji zasiada już sędziów czterech i protokolant. Zajmującem byłoby obliczenie, wiele takie sądownictwo w sprawach „pyskowych“ państwo corocznie kosztuje.

Gdyby jeszcze wywierało ono wpływ uśmierzający, gdyby zapobiegało urazom!... Lecz dzieje się przeciwnie. Łatwość wywołania rozprawy sądowej skłania ludzi, którzy z honorem nigdy nie mieli styczności, a nawet znaczenia tego wyrazu nie pojmują, do szykanowania innych. Ktoś służącego zgromił — już ma na to cytację do Sądu — majster wykonał na terminatorze prawo chłosty domowej — za tydzień wołany jest do rozprawy. Kucharka ze stróżem, z przekupką się posprzeczały; już sędzia umęczony, bo nawet senat apelacyjny kolegjalnie nad tym wypadkiem zastanawiać się i w imieniu cesarza o nim orzekać muszą“.

Aby tedy odjąć sądom niepotrzebny ten ciężar, wynikający z rozbierania ludowych zatargów o honor, a przez to dać im możność z stokroć większym pożytkiem dla kraju pracowania nad sprawami karnemi i cywilnemi, proponuje *Przegląd Sądowy* albo poruczyć te sprawy gminom i utworzyć w tym celu, w zakresie autonomicznym gminy, sądy pokoju; albo też nałożyć wysoki stempel na skargi o obrazę honoru.

Propozycja ta wywołała w następnych numerach tego pisma dyskusję, z której zdamy sprawę w przyszłym artykule.

Elin.

Drzewo ludożercze.

Znanych jest kilka gatunków roślin mięsożernych, które chwytają owady, zamykają płatki kwiatowe i wysysają wszystką ich krew, pozostawiając tylko skórę wysuszoną. Można utrzymywać te rośliny, dając im małe kawałki mięsa, które pochłaniają z równą żarłocznością. Kwiaty te jednakże pomimo swej oryginalności, nie mogą iść w porównaniu z drzewem rosnącem w Madagaskarze.

Drzewo to jest w stanie porwać i pochłaniać wielkie zwierzęta, jako to, małpy, a nawet ludzi, jeśli ośmielą się wdrapać po ścianach pnia i dostaną się na wierzchołek drzewa. Jeden z podróżników powracający z Madagaskaru, podaje następujący opis tego strasznego drzewa. Drzewo to jest ubóstwiane przez dzikie pokolenie Nikodos. Pień jego ma kształt wielkiego ananasu ośm stóp wysokiego. Z wierzchołka tego ostrokręgu wychodzi ośm liści, długich jedenaście do dwunastu stóp, bardzo grubych i zwieszonych ku ziemi. Sam wierzchołek ostrokręgu jest okrągły, biały, kształtu wklęsłego, jak gdyby mniejszy talerz włożono w większy. Nie jest to kwiat, lecz rodzaj zbiornika, przeznaczonego do zbierania pewnego płynu, jasnego, lepkiego, mającego smak miodu i posiadającego w wysokim stopniu własności upajające i usypiające. Na brzegach tego jakby wielkiego talerza, wyskakuje serja wyrostków długich, obrosłych i zielonych, kierujących się w rozmaite strony horyzontalnie. Ponad niemi, pomiędzy jednym talerzem a drugim, wychodzą inne wyrostki białe, skierowane ku niebu, poruszające się bez przerwy z ogromną szybkością.

Tak wygląda to dziwne drzewo.

A teraz posłuchajmy opisu strasznego tragicznego wypadku, którego ten sam przyrodnik był świadkiem.

„Kiedyśmy byli zajęci badaniem tego oryginalnego drzewa — pisze on — nagle ukazała się zdala grupa dzikich. Wydając ponure okrzyki i wykonywując tańce szalone, zbliżyła się ona do świętego drzewa.

Wkrótce ich śpiewy i krzyki stały się bardziej dzikie i przeraźliwe; otaczali jedną z kobiet, popychali ją swemi pikami, zmuszając do wdrapania się na drzewo, i zajęcia miejsca na wierzchołku pomiędzy wypustkami poruszającemi się koło niej. Rozpacz maluje się na jej twarzy; mężczyźni krzyczą jej: *tisk! tisk!* (drzewo! drzewo!)

Podnoszą ją, podpierają pikami ostremi i zmuszają do wdrapania się na wierzchołek drzewa. Już jest u góry, tuż przy owym talerzu, pełnym lepkiego płynu. Ale się odsuwa od niego, płacze i błaga litości. Jednakże dzicy są niewzruszeni. Skazawszy ją na ofiarę drzewu, które

stwo uważają, zmuszają ją kłuciem pikami do przechylenia się i napicia się płynu, zawartego w talerzu. Widząc, że nie ma dla niej ratunku, kobieta decyduje się ukrócić swe męczarnie, nachyla się i pije płyn lepki z kubka; potem zaraz zostaje opanowana dzikiem szaleństwem, które zmienia rysy jej twarzy, i powoduje konwulsyjne ruchy członków. Nie rzuca się jednakże na ziemię, do czego z początku zdawała się mieć ochotę. Straszne, ludożercze drzewo, które przed chwilą zdawało się martwe, zaczyna nabierać jakiegoś dzikiego życia. Delikatne górne wypustki jakby zgłodniałe węże, obwijają wjednem mgnieniu oka szyję ofiary i jak gdyby obdarzone były jakimś szatańskim instynktem, ściskają szyję i ramiona; wtedy gdy krzyki straszne ofiary i śmiech jej jeszcze straszniejszy, coraz więcej dają się słyszeć, inne wypustki, jeden po drugim jakby wielkie węże zielone, z energją i szybkością nie do wypowiedzenia, podnoszą się i okrywają ciało ofiary. Poczem wielkie liście podnoszą się również zwolna, zbliżają się jedne do drugich, otaczają ciało nieszczęśliwej i ściskają ją jakby prasa hydrauliczna. W chwilę potem ujrzałem — z podstaw liści przesiąkający płyn lepki, pomięszany z krwią ofiary; na ten widok dzicy rzucili się do drzewa i zbierali ten płyn obrzydliwy. Nakoniec wpadli w pewnego rodzaju szaleństwo, a następnie w stan zupełnej nieczułości. Towarzysz mój odciągnął mnie, kończy podróżnik, zdala od tego strasznego widoku. Obym podobnego nigdy po raz drugi nie był świadkiem."

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się wieczorek tańcujący u państwa Józefowstwa Kruszewskich. Byli państwo Bonieccy, Byliccy, Krechowieccy, Stanisławowstwo Polanowscy, Leonowstwo Syroczyńscy, p. Szymanowska z rodziną, p. Torosiewiczowa z córką. Tańczono w kilkanaście par i ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny czwartej z rana; żeby jednak nie zrobić uszczerbku dochodowi, jaki odbywająca się równocześnie reduta miała przynieść do kasy weteranów z roku 1831, zrobiono małą kolektę, którą gospodarz domu wręczy komitetowi.

— Bankierski piknik, urządzony temi dniami w Kasynie miejskiem, wypadł bardzo dobrze. Nazywamy go „bankierskim", bo zorganizowany on został staraniem i za inicjatywą kilku młodych urzędników bankowych. Do kadryla stanęło 32 par, a tańcami dyrygowali ze znaną werwą i elegancją panowie Liedl i Stromenger. Około północy całe towarzystwo zasiadło do wspólnej kolacji, przy której wzniesiono kilka pełnych satyry toastów.

Ofiara. Na rzecz ubogiej staruszki otrzymaliśmy od nieznajomej 2 złr. i od J. R. 2 złr.

Jubileusz pasterski. Ks. biskup Krasiński, sędziwy wygnaniec i jeden z najzacniejszych kapłanów, który wiele przecierpiał dla sprawy narodowej, obchodzić będzie dnia 14 b. m. 25-letni jubileusz piastowania godności biskupiej. W Krakowie przygotowują dla jubilata adres.

Reduta sobotnia wypadła pod względem kasowym dobrze. Podobno przyniosła do kasy komitetu opieki nad weteranami z r. 1831, przeszło 1000 złr. czystego dochodu. Pod względem estetycznym wypadła także wcale nieźle. Było wiele masek ładnych, w kostjumach gustownych i eleganckich. Panowie byli we frakach i w białym krawacie; dużo pań z dobrego towarzystwa — w dominach. Ale dowcipu nie było zgoła lub był taki, który tylko niewybredne gusta zadowolnić może.

Sobotnia reduta złożyła tedy pozytywny dowód, że bale maskowe przeżyły już swą epokę.

Ojcowie nasi przepadali za niemi, bo byli to ludzie towarzyscy, umiejący prowadzić konwersację. A cały wdzięk reduty tkwi właśnie w konwersacji. Maski i kostjumy, to akcesorja małoważne, główną rzeczą jest intryga. Do intrygi zaś potrzeba być dowcipnym, mówić gładko, być biegłym w ripostach, a eleganckim w stylu. Umieć ślizgać się po tematach, nie obrażając niczyich uczuć. My tymczasem mówić nie umiemy lub mówimy stylem szorstkim, rąbanym, a zamiast muskać zlekka tematy konwersacyjne, wypowiadamy apodyktycznie jakieś zdanie, i każdego, kto się na nie nie pisze, skorzy jesteśmy uznać za... idjotę. Słowem z towarzyskości naszych przodków zostało w nas tylko to, że jeszcze jako tako tańczymy i umiemy... jeść kolacją.

Czyż tacy ludzie mogą stworzyć redutę? To też szczerą dajemy radę wszystkim komitetom, aby na przyszłość starały się wymyślić coś innego, jakąś zabawę bardziej odpowiadającą naszym przymiotom lub wadom, w każdym razie naszemu charakterowi, a przestały brać to z przeszłości, do czego kaili nasz wiek nie dorósł.

Na reduoie weteranów nie odebrano z garderoby chustki tureckiej, która znajduje się u służącego czytelni akademickiej (Plac Chorążczyzny l. 3.)

Odczyt. W poniedziałek 11. lutego b. r. o godzinie 8. wieczór będzie mieć odczyt w lokalu Stowarzyszenia rękodz. „Gwiazda" Pan Bruchnalski „o praktycznych zastosowaniach elektryczności", na który Wydział członków z rodzinami zaprasza.

Zjazd historyczno-literacki. Komitet składający się z pp. Stanisława hr. Tarnowskiego, Michała Bobrzyńskiego, Kazimierza Morawskiego, Stanisława Siedleckiego i Władysława Wisłockiego wydał odezwę, w której zapowiada zwołanie zjazdu historyczno-literackiego na ostatnie dni maja b. r. w Krakowie.

Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w salach Akademji umiejętności. Przedmiotem obrad zjazdu będą referaty, które komitet wydrukuje i rozeszle uczestnikom, ażeby do rozpraw nad nimi przygotować się mogli.

Ze zjazdem połączoną będzie wystawa druków i rycin polskich XVI wieku.

Dotychczas zgłoszono już u komitetu 13 referatów w sekcji historyczno-literackiej a 5 w sekcji językowej.

Zwiastuny wiosny Fiołki może pachnące lub świegocące jaskółki? [Ale gdzieżtam! Lwów musi mieć przecież odpowiedni, do ogólnej swej fizjognomji odrębnych zwiastunów. Oto różnobarwne poduszki, pierzyny i kołdry spływające z okien piętrowych jak flagi na powitanie wyczekiwanego gościa. Może widok taki obraziłby powonienie i uczucie estetyczne mieszkańców innego miasta europejskiego, nas lubujących się w nieporządeczkach widok taki rozrzewnia.

Magistrat dbały o powierzonych pieczy jego obywateli wydał zeszłego roku rozporządzenie, zabraniające wywieszania w frontowych oknach pościeli, ale zrobił to w tem przekonaniu, że organa wykonywające nikomu z pewnością już przeszkadzać w tem wywieszaniu nie będą. Zdarzy się czasem, że reprezentant porządku niepewny co zabronione, a co nie, czepia się niewinnego obywatela. Ale niech tylko ma pewność, że coś zakazane, z pewnością na to nie zwróci uwagi.

Wczoraj z rana przy ulicy Jagiellońskiej kąpały się pstrokate piernaty jak tęczowe motyle w promieniach wschodzącego słońca, ale nieromantykowi przypominały drażnieniem nerwów powonienia mniej poetyczne epizody życia rodzinnego.

Przechodnie zwrócili uwagę stójkowego Nr. 176 i wskazując mu corpus delicti przypomnieli zeszłoroczne rozporządzenie Magistratu. W odpowiedzi jednak otrzymali tylko filozoficzne wzruszenie ramionami i krótkie „Abo co?"

Sprawa małżeństw wojskowych Wedle nowego rozporządzenia ministerstwa wojny będzie na przyszłość tylko stopień chcącego wstąpić w związek małżeński oficera wpływał na wielkość jego kaucji, podczas gdy dotychczas odgrywał tu i wiek ważną rolę, gdyż od oficerów pierwszych trzech stopni, nie dochodzących do lat 30, domagano 24.000 kaucji, a od wyższych wiekiem tylko 12.000. Obecnie musi podporucznik rozporządzać kaucją, wynoszącą 30,000 złr., porucznik 24.000, kapitan 15.000, major i podpułkownik 12.000 złr. a dopiero pułkownik wolnym jest od tego ciężaru. Co się tyczy intendantów wojskowych, lekarzy i rachmistrzów, ci winni mieć połowę tej kaucji. Nadto zachodzi tu jeszcze ta ważna okoliczność, że gdyby jedna trzecia część oficerów weszła w związek małżeński, natenczas pozostałe dwie trzecie muszą wytrwać w stanie kawalerskim, aż się liczba żonatych u szczupli.

Z głodu. Do iluż to występków, do ilu zbrodni, do ilu potworności pchnęła niezwyciężona moc głodu. Uległy jej nieraz najsilniejsze charaktery i zanurzyły się w kałuży występku, na której samo wspomnienie dreszcz ich przedtem przechodził. Spojrzyjmy na te tabory przeprowadzane codziennie ulicą z więzień policyjnych do sądu. Spojrzyjmy na te wynędzniałe twarze, na które przechodzień rzuca okiem pogardy, mówiąc w duchu „złodziej!" nie pomyśli jednak, że pod temi łachmanami bić może serce najpoczciwsze, a jedynie głód zawiódł tego człowieka na manowce i bezdroża.

Dwie illustracyjki tej strasznej potęgi wyjmujemy z zagranicznych dzienników.

Jenisiejskija gub. Wiedomosti donoszą, że pewien Ostjak w kraju Turuchańskim, Cyprjan Czekorow, zjadł z głodu dwóch swych synów zmarłych — także z głodu. To jeden przykład.

Drugi zdarzył się w Warszawie. Na obywatela P. przechodzącego późnym wieczorem napadł jakiś człowiek i uderzył go kijem w głowę, tak słabo jednak, że go nie zranił.

Pan P. obdarzony siłą i odwagą rzucił napastnika na ziemię i poszedł dalej, nie wołając nawet o pomoc policyjną.

Zaledwie jednak uszedł kilka kroków, gdy tenże sam napastnik, podbiegł ku niemu znowu.

— Co? czy chcesz jeszcze? — zawołał pan P., podnosząc laskę.

— Nie, ja z panem bić się nie chcę, bo pan krzepszy odemnie — odrzekł napastnik stłumionym głosem tylko chciałem się spytać, czemu pan nie zawołał stójkowego, żeby mnie wziął do cyrkułu: on tam stoi, na rogu Świętokrzyskiej.

Zdziwiony takiem zapytaniem pan P., odrzekł:

— Sam sobie dam radę z takim łotrem, ale jeżeli tak ci cyrkuł smakuje, to...

— A pewnie, że smakuje! — przerwał napastnik, na którego twarzy wynędzniałej, pan P. teraz dopiero spostrzegł nadzwyczajną bladość — kto, jak ja, bez tydzień cały gorącej strawy nie widział, temu i więzienie smakuje, bo tam przecie dadzą jaką strawę i słomy do spania... Proszę pana, niech pan zawoła stójkowego, bo ja, choć słabszy, znown się pana czepię...

— A któż ty jesteś? dla czego nie pracujesz? — zapytał pan P.

— Nie mam gdzie! Oddalili nas nie dawno, całą kupę z fabryki, bo roboty nie było. Chodziłem szukać indziej - nie nalazłem. A więc rzekłem sobie: Trzeba się rzucać na ludzi — bo lepiej przecie siedzieć w kozie, jak zdychać z głodu!

Pan P. wydobył rubla i podawszy go, wraz ze swoją kartą wizytową, napastnikowi, rzekł: „Możeś ty łgarz, a może prawdę mówisz, zobaczymy. Masz tu na życie, na parę dni; szukaj roboty, a jeżeli nie znajdziesz, to podług tego adresu przyjdź do mnie, a ja ci pracę wyszukam". To rzekłszy, odszedł.

Do teatru czeskiego w Pradze odbywają się, począwszy od otwarcia uroczystego, nieustanne pielgrzymki, w których po kilkaset osób udział bierze. Osobne pociągi przywożą z prowincji tłumy publiczności, która kilka dni naprzód zamawia u dyrekcji wystawienie jakiejś ulubionej sztuki i wykupuje miejsca w teatrze.

GŁOSY PRASY.

Z wyjaśnień, jakie rząd złożył w komisji dla „stanu wyjątkowego" dostało się na zewnątrz jej bardzo nie wiele. Komisja ślubowała tajemnicę i jak dotąd, umiała ją ściśle dochować. Nie wiemy więc, co mówił hr. Taaffe, ale domyślać się wolno, iż zbyt daleko nie odbiegł od prawdy korespondent *Narodnich Listów* w twierdzeniu swojem, że niektórzy członkowie komisji nie zbyt są zadowolnieni z wyjaśnień prezesa gabinetu. Uważają mianowicie, iż choroba społeczna nie przybrała jeszcze tak wielkich rozmiarów, aby wypadało uciekać się do tak energicznych środków, jak stan wyjątkowy i że zwykłemi policyjnemi środkami można byłoby społeczeństwo uleczyć.

Opierając się na tem, *Nowa Reforma* żąda od Koła polskiego, aby uchwalając stan wyjątkowy, żądało przedewszystkiem oznaczenia czasu jego trwania i określenia celu, w jakim jest zaprowadzony.

„Bo pytamy — pisze ona — jeżeli który dziennik wiedeńskie wystąpi p r z e c i w polityce obecnego rządu, przeciw której obowiązującej ustawie, przeciw postępowaniu władz — czyż to powinno ulegać administracyjnym karom? Jeżeli stowarzyszenie polityczne ma mieć zgromadzenie, na którem będzie mowa np. o przywileju kolei Północnej — dlaczegoż to stowarzyszenie ma ulegać niebywałej przedtem surowości? Hr. Taaffe wprawdzie zapewnił Izbę, że „po za cel nie pójdzie". To zapewnienie byłoby bardzo cenne, gdyby ta granica, którą sam rząd

sobie pociągnął, była w ustawie dokładnie określona, a więc — jak powiedzieliśmy — cel ściśle oznaczony. Inaczej — mogą się powtórzyć wypadki takie, jak w roku 1864, kiedy jednemu z podsądnych w wyroku jako obciążającą zapisano okoliczność, że... należał do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń!"

A to, że sprawa ta dotyczy tylko Wiednia, nie powinno, zdaniem jej, obniżać znaczenia jej dla nas. bo to co zaprowadzono dziś w Wiedniu, może jutro być zaprowadzonem i w naszym kraju.

Czas przynosi nam dzisiaj smutną wiadomość, że dom misji katolickiej, prowadzony i utrzymywany przez polski zakon OO. Zmartwychwstańców w Adrianopolu, znajduje się dzisiaj w upadku. Klęski wojny dotknęły pośrednio ten nasz dom misyjny, tę instytucję, przez naszych kapłanów założoną, a „która będąc przeważnie religijną, jest zarazem wysokiego znaczenia cywilizacyjnego, gdyż szerzy naukę i cywilizację zachodnią u wrót starego bizantynizmu."

To już wystarczy, dodaje *Czas*, bo w polityczne pobudki, pierwszorzędnej doniosłości, a które nas skłaniać powinny do podtrzymania tej instytucji, wchodzić nie chce. Oceniamy jego ostrożność tembardziej, że mniemamy, iż każdy umysł patrzący z nieco wyższego stanowiska na sprawy polityczne, zrozumie od razu jak wielkie pod względem narodowym odnieść możemy korzyści z tej instytucji, założonej przez garstkę patrjotów pełnych poświęcenia, pracą a nie frazesem składających dowód swej miłości do kraju.

Rzecz idzie o to, że dom, w którym się mieści internat, z 70 uczniów złożony, jest dziś w tak nędznym stanie, iż grozi mu ruina.

Potrzeba więc nowy zbudować.

„Nieliczny — pisze *Czas* — ale wierny jest zastęp dobrodziejów misji adrjanopolitańskiej w Wielkopolsce i w Galicji. Dla nich wystarczy tylko doniesienie, że potrzeba jest naglącą i zdwojoną. Ale to nie dość, potrzebaby tu udziału ogółu społeczności polskiej — drobnych datków, któreby się złożyły na ofiarę już nie jednostek tylko, ale ofiarę zbiorową, publiczną — solidarności całego kraju z tem pięknem dziełem dowodzącą. Takich datków, takich ofiar, takich wotów oczekujemy, bo obowiązek to narodowy i religijny zarazem, sprawa Boża, do której Stolica Apostolska powołała Polaków, a tem samem powierzyła ją pośrednio narodowi polskiemu".

Przynosi nam dziś nadto *Czas* zajmujące szczegóły co do finansowego stanu Banku włościańskiego. Według jego przypuszczalnych obliczeń, które tu tylko w streszczeniu podać możemy, posiada Bank długów 8.170,000, na to pokrycia 8,100,000. Więc różnica jest nieskończenie mała, bo zaledwie 70 tysięcy wynosząca. Ale ponieważ przypuszczać można, że co najmniej miljon nie zostanie w braku hipoteki pokryty i ponieważ już jest wylosowanych, a niewykupionych 800,000 listów zastawnych, więc nie 70 tysięcy ale dwa miljony do pokrycia brakuje. Stąd wypada, że właściciele listów dłużnych otrzymają za 100 złr. tylko 75 do 80 złr.

„Niezawodnie — pisze *Czas* — dotkliwy to uszczerbek dla każdego, kto w ostatnich czasach dopiero kupował listy zastawne Banku włościańskiego. — Faktem jest jednak, że znaczna część tych listów znajduje się niemal od chwili emisji w jednych i tych samych rękach, mianowicie w różnych instytucjach. Największą część listów wydał zakład włościański w latach 1872—1874 po kursie 88 do 92 złr. Kto wówczas nabył list zastawny po kursie tak nizkim i dziesięć lat pobierał zań tytułem kuponu i dywidendy rocznie $6^1/_2$—$7^1/_2$, nie będzie tak bardzo poszkodowany, jeżeliby otrzymał teraz np. list czteroprocentowy. Dziesięcioletnie kapitalizowanie tej nadwyżki procentowej, jaką przynosiły listy zastawne Banku włościańskiego przez dziesięć lat, wyrównuje pewnie różnicę, jeżeli za podstawę rachunku weźmie się procent innych listów np. Towarzystwa kredytowego. — Gdyby jakim sposobem powiodło się doprowadzić do skutku dobrowolne walne zgromadzenie właścicieli listów zastawnych Banku włościańskiego, zapewne nie okazałaby się opozycja przeciw takiej redukcji nominalnej wartości, a na podstawie uchwały wierzycieli, poddających się takiej redukcji, likwidacja dałaby się już łatwo przeprowadzić".

Gazeta krakowska omawia kłopoty Anglji w Egipcie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Nocne).

Wiedeń 10 lutego. Wczorajsza wiadomość o zamierzonem „tajnem" posiedzeniu parlamentu w sprawie ustaw wyjątkowych, nie sprawdza się. Posiedzenie odnośne odbędzie się we wtorek lub piątek i będzie jawne.

Dziś miasto nasze zostało zaalarmowane nowym atentatem. Koło mostu florisdorfskiego postrzelono policjanta. Zbrodniarz umknął.

Giełda niedzielna skutkiem zagranicznych notowań miała bardzo stałą tendencję. Obrót w ogóle niewielki.

Bukareszt 10 lutego. Rosetti podarku narodowego nie przyjął.

Kair 10. lutego. Bióro *Reutera* donosi: Jenerał Gordon przybył wczoraj zdrów do Berberu.

Paryż 10. lutego. *Gaulois* donosi o nowym zamachu w Petersburgu. Do Aniczkowskiego pałacu (teraźniejszego mieszkania cara) przywieziono na wozie dowożącym warzywa do pałacu 30 funtów dynamitu. Ilość ta była dostateczną do wysadzenia całego gmachu w powietrze. Przez szybkie wyrwanie tlejącego już lontu, uratowano carską rodzinę.

Wiedeń 10. lutego. Policyjne koła uspokajają, twierdząc, że policjant postrzelony został przez kolegę, ćwiczącego się w strzelaniu z rewolweru.

Wiedeń 10 lutego. Cała sprawa wyjaśniona. Oficjalny raport policyjny donosi: Dwóch policjantów bawiło się rewolwerem, przyczem jeden z nich przez nieuwagę został ciężko w krzyże zraniony. Obawiając się obadwaj kary, wymyślili atentat. Policja zaalarmowana szukała od kwadrans na drugą do czwartej godziny (popołudniu) rzekomego mordercy. Nareszcie sprawcy mistyfikacji wyznali prawdę. Publiczność nie zna jeszcze prawdziwego stanu rzeczy, gdyż raport ogłoszony będzie dopiero jutro rano. Kawiarnie i publiczne lokale przepełnione dyskutującymi. Rozdrażnienie znaczne.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Jutro dopiero rozpoczną się w Izbie poselskiej rozprawy nad rozporządzeniem o stanie wyjątkowym, zresztą nic szczególnie budzącego zajęcia nie znajduje się na porządku dziennym. W braku bieżących wiadomości *Narodni listy* zajmują się ogólną sytuacją parlamentarną w Przedlitawji. Organ młodoczeski zastanawia się nad puszczoną w obieg pogłoską o rozwiązaniu Rady państwa i przychodzi do konkluzji, że do tego nie przyjdzie. Skład obecny Rady państwa, jak to wykazała szczególniej rozprawa nad wnioskiem Wurmbranda, stawi rząd „po nad stronnictwami". Sprzeciwia się to wprawdzie zasadom parlamentaryzmu, rządowi jednak daje głos stanowczy. Takiego parlamentu żaden rząd zbyt łatwo nie pozbywa się. Dla celów polityki zagranicznej nie potrzebuje także Austrja bardziej przychylnego parlamentu. Ostatecznie więc zdaniem czeskiego organu oczekiwać przedwczesnego rozwiązania Izby nie mamy powodu.

Doniesie brukselskiego *Norda*, że Giers, w czasie swej podróży umiał przeobrazić trójprzymierze w alians, w którym Rosja zajęła także swoje miejsce — zostało powitane dość życzliwie przez prasę francuską, która mniema, że ta nowa kombinacja będzie dla Francji mniej niebezpieczną.

Niemcy. W toku rozpraw nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty w sejmie pruskim, poseł górnoszlaski Zaruba bronił sprawy języka polskiego w szkołach ludowych, zapewniał zresztą, że Szlązacy są wiernymi poddanymi pruskimi. W odpowiedzi na to minister Gossler rozpowiadał szeroko, iż od 1848 katoliccy spolonizowali wiele gmin, co nawet i na Niemców zamieszkałych w gminach oddziaływało, dodał przytem, że Szlązk musi pozostać niemieckim. Na to odpowiadał znowu w słowach gorących poseł Kantak, twierdząc, że Szlązk jest ziemią polską i nią pozostanie.

Komisja podatkowa obniżyła minimum dochodu, jaki ma być obłożony podatkiem z 1200 marek, jak projektowano w przedłożeniu rządowem, na 900. Komisja poczynić ma inne jeszcze zmiany i w ogóle los całego przedłożenia nie pewny.

Anglja. *Times* podaje wiadomość, że między Francją i Anglją nawiązano układy, celem wspólnego wystąpienia przeciwko prorokowi Mahdiemu.

Wieść o utracie Sinkatu i wycięciu jego załogi potwierdza się. Dowódzca tej obronnej pozycji Tewfik pasza opuścił fortecę z wygłodzonym garnizonem w nadziei przebicia się do Suakim. Wycieczka ta, a raczej ucieczka nie powiodła się. Oddział został napadnięty i literalnie w pień wycięty.

Prezydent egipskiego gabinetu Nubar pasza toczy z pełnomocnikiem egipskim Baringiem i generałem Woodem ożywione narady nad obroną Suakim. Część niedobitków Bakera paszy, wśród których panuje buntowniczy duch niezadowolnienia, będzie przeniesioną w inne miejsce, prócz tego Baker ustanowił sądy doraźne dla utrzymania w wojsku dyscypliny.

Z Londynu donoszą, że dwa pułki piechoty otrzymały rozkaz być gotowemi do wymarszu.

Reformy wewnętrzne, zapowiedziane w angielskiej mowie tronowej, powitane zostały sympatycznie przez postępowe żywioły Anglji. Są one zresztą koniecznem ustępstwem na rzecz ducha czasu i w Anglji bowiem propaganda demokratyczna zapuszcza coraz silniejsze korzenie. Związek demokratyczny (Democratic Federation) propagujący zasady socjalistyczne, szerzy się coraz bardziej po całej wyspie. Na czele jego stoją: znany ekonomista angielski, wyznający zasady socjalistyczne, Hyndman i poeta Wiliam Morris. Związek wydaje miesięcznik i tygodnik pod tytułami *To-Day* i *Justice*, w których wykładane są zasady nowej ewangelji. Pisma te wyznają ze wstydem, że w Anglji zrobiono dotąd bardzo mało dla podniesienia i obrony praw ludu, napadają przytem nader ostro na cały konstytucjonalizm, widząc w tyle sławionej swobodzie angielskiej czczy frazes i dym. Propaganda tego stronnictwa nosi zresztą charakter kosmopolityczny, wywiesza na swych sztandarach ogólnoludzkie hasła jedynie. Stronnictwo to głosi zresztą w Anglji idee Robertusa, Marxa i Engelsa.

Hiszpanja. Wczoraj przypadała rocznica ogłoszenia republiki hiszpańskiej, to też republikanie, niezadowolnieni z rządów obecnych, postanowili obchodzić ją nader uroczyście, rząd jednak zabronił wszelkiego głośnego obchodu.

Rosja. Z Petersburga donoszą, że obecny pobyt w stolicy carstwa Hurki, Czerniajewa i Dundukowa-Korsakowa zapowiada pewne ważne zmiany osobiste w sferach rządowych. Między innemi zapewniają, że Hurko ustąpi z posady generał-gubernatora warszawskiego, miejsce zaś jego zajmie Dundukow-Korsakow.

Z giełdy.

Wiedeń, 8 Lutego.

Pod wpływem pogłoski, że temi dniami podjętą zostanie konwersja renty węgierskiej sześcioprocentowej, odbywały się dzisiaj wszystkie operacje na giełdzie. Wszelako podniesienie dyskontu przez bank londyński i dostanie się Gordona baszy do niewoli nakazywało powstrzymać zapał w eskontowaniu tej zwyżki, o jaką postarałyby się niewątpliwie domy Rotszyldów w chwili, w której przystąpiłyby do owej konwersji. Przytem i z Paryża sygnalizowano usposobienie mdłe, wywołane trudnemi warunkami, jakie rząd nakreślił dla nowej pożyczki. A że do tego Berlin już wczoraj wyzyskał cały aromat z swej konwersyjnej pogłoski, bo puszczoną ona była pierwej tam, niż w Wiedniu, i dzisiaj obojętnie ją przyjął, a nawet ku zniżce skłaniać się zdawał; więc skutkiem tych wszystkich przyczyn większość papierów została przy kursie wczorajszym, jeno węgierskie kredytowe akcje poszły tak w górę, że przewyższyły swoją austrjacką koleżankę, a nordbany zrobiły dziś skok równie wielki jak wczoraj. Kto na ich haussę grał zarobił w tych dwóch dniach 50 złr. na sztuce, a pięć tysięcy na setce. Co się tyczy węgierskich kredytowych akcyj to notowane są one dzisiaj 308·50, podczas gdy austrjackie kredytowe stoją 307·50, — a to dla tego, że kupon pierwszych ma przynieść 18·75 ct. gdy kupon drugich zaledwie 13·50 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 po-**południu** Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Wzywam **Apolinara Romanowskiego** czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem terażniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostafiński. (123)

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 15 Lutego 1884. przenoszę moją „Pracownia Sukień Damskich" z Rynku l. 7 do kamienicy przy ul. Teatralnej l. 12 1 piętro, naprzeciw kościoła O. O. Jezuitów, kamienica przechodnia Wpa Ehrbara zwana „Andriolego".—Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość.

Z głębokim szacunkiem
(177) Malwina Fischer

Zaginął **Pies legawy, —** biało-żółtej maści. Uprasza się o odprowadzenie go do dozorcy kamienicy ul. Brygicka l. 3 — gdzie się odpowiednie wynagrodzenie wypłaci. (185)

Nauczyciel emerytowany we Lwowie ul. Kurkowa l. 39 przyjąłby dwóch studentów na stancyę i wikt — gdzie prawdziwie rodzicielską opiekę znaleźć mogą. — Bliższa wiadomość w powyższym domu na 1 piętrze. (186)

Pomieszkanie z wiktem i usługą poszukuje się obok bezdzietnej familji, zgłoszenia przyjmuje pod adresem E. A. R. Administracja „Kurjera Lwowskiego". (181)

Do druku wzory pod haft przyjmuje handel „pod złotym Lwem" F. Knauera plac Kapitulny Nr. 2. (143)

Szukający zajęcia.

Młoda osoba z dobrem wychowaniem i bardzo chlubnemi poleceniami poszukuje umieszczenia na prowincyi w charakterze zarządzyni domu lub towarzyszki poważniejszej damy. Bliższa wiadomość pod literami M. S. poste restante Wybranówka. (167)

Kto udzieli uczniom szkół gimnazyalnych nauki w godzinach prywatnych? Oferty uprasza się pod lit. S. B. Z. poste restante Lwów główny urząd poczt. (189)

Starszy **subjekt handlowy** poszukuje korzystnej posady w handlu korzennym we Lwowie. Łaskawe oferty pod adresą: T. T. poste restante. Kraków. (169)

Ogrodnik żonaty uzdolniony wszelkich gałęziach ogrodnictwa poszukuje posady zaraz lub od 15 Lutego b. r. pod adresą J. S. — do handlu nasion Wp. Łuckiego w gmachu Banku Hipotycznego we Lwowie. (174)

Młody człowiek, żonaty mogący mieć w razie potrzeby do 2000 złr kaucyi poszukuje odpowiedniego zajęcia tutaj lub na prowincyi — przy przedsiębiorstwie lub fabryce. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego" pod. l. S. P. (183)

Kupno i sprzedaż.

Realność na sprzedaż blisko miasta o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem**. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. (182)

Fortepian krzyżowy Hamburgera i **pianino** z pierwszorzędnej fabryki zagranicznej Glassa w Heilbronn do sprzedania u fortepianisty Karola Mareckiego, ul. Kopernika l. 9 gdzie telegraf. Ceny umiarkowane. (163)

Kupię **realność** we Lwowie blisko miasta, za gotówkę pięć tysięcy. Realności większej wartości, mające długi tabularne, przyjmuję Adres: w Administracyi „Kurjera" (162)

Willa piątrowa z dużym ogrodem owocowym, blisko śródmieścia, z wolnej ręki do sprzedania, — Wiadomość bliższą udziela p. Bayle w drukarni Ludowej plac Bernardyński l. 7. Pośrednictwo wyklucza się. (176)

Realność do sprzedania, składająca się z dwóch domów mieszkalnych, murowanych o trzech frontach, mieszczących oraz piekarnię wraz z wszelkiemi przyborami piekarskiemi. Cena kupna 8000 złr. Wiadomość bliższa w Złoczowie przy ulicy Kopernika l. 301. (165)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera". (35)

Realność 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiówce poczta Nawarja. (124)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

2 pokoje z nyżą i kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. I piętro.— (125)

2 parterowe umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 pokoje frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

2 pokoje kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

2 pokoje obszerne frontowe na piątrze, z kuchnią i etc, do najęcia ul. Łyczakowska 87. (133)

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 pokoje dla osób wolnych do najęcia od 1 Marca r. b. przy ulicy Ochronek Nr. 8. (139)

3 pokoje nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

3 piękne, eleganckо umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

4 pokoje i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

3 pokoje i kuchnia zaraz, **2 pokoje i kuchnia** zaraz, **2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagiellońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realności Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiestnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Wspólny pokój dla mężczyn ul. Pańska l. 9 w oficynach na dole w prawo zaraz do najęcia. (187)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko - janowskiej. (145)

Lokalu o 5 — 6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

Salon dzielony, **2 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d. od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Stajnia murowana, blachą kryta na 4 koni jest do wynajęcia od 1 Marca b. r. w domu przy ul. Franciszkańskiej Nr. 11. Wiadomość u stróża. (188)

Warstat ślusarski wraz zpomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

Sklep obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Prywatne korespondencje.

Do. W....

Byłem na reducie!...

Szukałem, pytałem, poznawałem, ale to wszystko na próżno... poznać ciebie pani nie mogłem. Zbliżyłem się do maski przez ciebie opisanej i spytałem ją czy zna A. J. W. — odpowiedź brzmiała „nie znam"!... O 11tej stałem tam .... czekałem do 12tej, ale także nic nieskorzystałem, pomimo że czepiałem prawie każdą przechodzącą okołomnie maskę. —

Znudzony nareszcie usiadłem sobie w fotelu obok, gdzie miałem ciebie widzieć.

Przybliżyła się do mnie jakaś maska tajemnicza, i opowiadała mi coś o ideałach, o Krakowie, zadawała mi kilka pytań co do mojej osoby i t. d. — czy to tyż może byłaś Pani? Powiedz bo mam Cię w podejrzeniu?

Maska owa znikła później, a ja znudzony poszedłem do domu. — List dziś czeka panią.

(151) Ranek.

Piękne czytelniczki!

Nie dla igraszki lub żartów lecz w szczerymzamiarze matrymonialnym pewien młodzieniec ujmującej powierzchowności i dystynkcyi, stały urzędnik rządowy, pragnie znajomości jednej z młodych i dobrze wychowanych dziewic. Fotografie i bliższe szczegóły pod adresą „Kupido" poste restante Żółkiew. (184)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F.H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**